

Dzień czwarty

Nowenna przed Beatyfikacją Sług Bożych:

o. Michała Tomaszka,

o. Zbigniewa Strzałkowskiego

i ks. Alessandra Dordi

Świadek życia braterskiego

W imię Ojca...

Akt skruchy

Modlitwa

Panie, Ty obdarowałeś łaską kapłaństwa Twoich synów:

Michała, Zbigniewa i Sandro

i posłałeś ich jako zwiastunów Dobrej Nowiny w Peru.

Składamy Tobie dzięki, że obdarzyłeś ich palmą męczeństwa

i prosimy Cię, abyś zaliczył ich również

do grona świętych Kościoła.

Za krew przez nich przelaną dla Ciebie,

daj nam wytrwałość w wierze,

uczyn nas świadkami nadziei,

zachowaj nasze życie

a naszej Ojczyźnie udzieli daru pokoju.

Przyjmij niewinne ofiary przemocy do Twojego Królestwa

i daj im nagrodę wieczną.

Amen.

Czytanie z Dziejów Apostolskich (Dz 2, 42-47)

Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. Bojaźń ogarniała każdego, gdyż Apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia.

Oto Słowo Boże.

Psalm 133

Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego

O jak dobrze i miło, *

gdy bracia mieszkają razem!

Jest to jak wyborny olejek na głowie, †

który spływa na brodę Aarona, *

na skraj jego szaty.

Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego

To jak rosa Hermonu, *

która opada na górę Syjon;
Bo tam udziela Pan błogosławieństwa *
i życia na wieki.

Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego

Słowa Ewangelii według świętego Jana (J 17, 20-26)

Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś. Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich».

Oto Słowo Pańskie.

Rozważanie

Świadectwo życia braterskiego

Wszyscy chrześcijanie, a szczególnie misjonarze, według zaleceń Dekretu Misyjnego Soboru Watykańskiego II, wezwani są do ukazywania Boga innym ludziom „świadectwem słowa i przykładem życia nowego człowieka” (AG 11). Wyraźnie podkreśla to także Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi*, że dawanie świadectwa to pierwszy i konieczny środek ewangelizowania, gdyż „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli to dlatego, że są świadkami” (EN 41).

Możliwość dogłębnego przeżywania Ewangelii i świadczenia o niej umożliwia wspólnota braterska. Do życia w niej powołuje Duch Święty, gromadząc wiernych, których wcześniej zainspirował miłością Bożą. Tylko ta miłość jest w stanie połączyć wielu uczniów, uzdalniając ich do życia w jedności. Zasadniczym zaś celem osób żyjących we wspólnocie jest stać się „środowiskiem głębokiej braterskiej komunii, a przez to znakiem i bodźcem dla wszystkich ochrzczonych” (CNU 1-2. 8). Podobną myśl wyrazili biskupi podczas IV Konferencji Plenarnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej w Santo Domingo w 1992 roku, twierdząc, że tylko zewangelizowana wspólnota kościelna „jest w stanie ewangelizować” (SD 23). A jeśli nie trwa ona w jedności, jej członkowie nie potrafią mówić o Bogu w sposób wiarygodny i jeżeli brakuje jej miłości braterskiej, uniemożliwia ona rozpoznanie oblicza Jezusa w niej samej. Dzieje się tak dlatego, iż bardzo ściśle „los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności, dawanym przez Kościół” (EN 77), a „życie w komunii staje się [...] «znakiem dla świata i przyciągającą siłą, która prowadzi do wiary w Chrystusa” (VC 46).

Podobnie myślał św. Franciszek, kładąc wielki nacisk na fraternitas (łac.), czyli na wspólnotę braterską. Tworzyli ją bracia posłuszni Duchowi Świętemu, żyjący ubogo i w czystości, przepełnieni pragnieniem służenia sobie nawzajem, ale nie tylko, bo w duchu braterstwa otwierali się na ludzi spoza klasztoru, grona bliskich znajomych, własnego kraju czy nawet spoza Kościoła. W każdej rzeczy widzieli „siostrę” i w całym stworzeniu odbicie „Chrystusa - «Brata»”.¹ Poza tym, że oddawali się wędrownemu przepowiadaniu, nosili w sobie głębokie pragnienie przebywania razem.² W świecie pełnym podziałów rzeczywiście dawali świadectwo wzajemnej miłości. Już samo ich życie było zwiastowaniem Królestwa Bożego, tym bardziej, że wspólnoty były otwarte na wszystkich napotykanym ludzi, niezależnie od statusu społecznego.³

Zanim jednak św. Franciszek odkrył wspólnotę, najpierw w człowieku ujrzał brata, a przez niego Chrystusa. Dzięki Ewangelii pojął, że Bóg jest Ojcem, a wszystkie Jego dzieci – jedną wielką rodziną. Nie dziwi zatem fakt, iż w pozostawionych po sobie pismach św. Franciszek nawiązywał wiele razy do wspólnoty braterskiej. To ona, mając za punkt centralny Osobę Jezusa Chrystusa, umacniana była przez sakramenty i miłość wszystkich „duchowych” braci, karmiła się słowem Bożym i modlitwą, a opierając się na wzajemnej akceptacji, postrzegała swoich członków „jako dar od Boga”.⁴ W tym kontekście zrozumiałe jest, dlaczego Święty z Asyżu nie promował indywidualizmu. Gdy istniała potrzeba wysłania kogoś w celu przepowiadania, wysyłał przynajmniej dwóch braci razem. Był przekonany, że dzieło ewangelizacji jest sprawą wspólnoty, w której ktoś głosi nawrócenie, a kto inny wznosi modlitwy i składa ofiary w tej intencji.⁵

Budowanie wspólnoty natomiast nie jest rzeczą łatwą. Zdarza się bowiem, iż specyfika pracy na misjach charakteryzuje się różnymi trudnościami. Misjonarze często muszą przemierzać duże odległości, aby „obsłużyć” wiernych w daleko usytuowanych kaplicach, co niekiedy może utrudniać ich własne relacje. Poza tym różnorodność kulturowa, jakiej doświadczają, nie sprzyja realizowaniu ideałów wspólnotowego życia. Mimo to, wobec piętrzących się niekiedy problemów, ideałem nie będzie staranie się o sterylne relacje, w których nigdy nie dojdzie nawet do najmniejszej sprzeczki, lecz o to, aby umieć sobie przebaczyć. Marką rozpoznawalności misjonarzy nie jest bowiem pobożna apatia w relacjach braterskich, ale żywa miłość zgodnie ze słowami Pana Jezusa: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami Moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35).

Bracia z Pariacoto również doświadczali różnic choćby w realizowaniu niektórych misyjnych projektów. Byli przecież młodzi, a przez to być może mniej cierpliwi, bardziej podatni na burzliwą dyskusję. Charakteryzowało ich jednak to, że choć tak odmienni, to jednak wspólnie się modlili, razem spożywali posiłki, odpoczywali we wspólnocie. Szczególnie po ciężkiej pracy, mimo zmęczenia, siadali razem w ogrodzie tuż obok kuchni i – zadowoleni z dobrze przeżytego dnia – rozmawiali w świetle lampy naftowej. Tym braterskim spotkaniem towarzyszyła „rodzina drzew bananowych, chińska róża – i co najpiękniejsze – niebo, prawie codziennie rozświetlone gwiazdami i księżycem”.⁶ Także po powrocie do klasztoru z zakątków parafii, notabene tak dużej jak cała archidiecezja krakowska, chętnie rozmawiali na temat swoich przemyśleń.

„Długie wędrówki surowość krajobrazów rodziły sny oraz idee i jednocześnie kształtowały naszą wrażliwość. Jako obcokrajowcy kroczyliśmy po spieczonej, biednej ziemi. Czas wędrowania, krok po kroku, przybliżał nas do celu. Chwile wędrówek pozwalały umieścić wszystko w sercu i ukryć jak wielki skarb. Nieraz dzieliliśmy się naszymi spostrzeżeniami, tym wszystkim, co przyjęło i zakodowało nasze serce. Każdy z nas widział inaczej, bo każdy był inny. Nasze rozmowy służyły odkrywaniu rzeczywistości i kreowaniu wspólnych snów”.⁷

W tym kontekście warto wspomnieć, że aby dzielenie się pomysłami na pracę duszpasterską nie było wynikiem subiektywnych przemyśleń, bracia planując pracę w parafii, nie ulegli pokusie, by ją podzielić jak tort na trzy części, lecz zdecydowali, iż wspólnotowo będą podejmowali decyzje dotyczące ewangelizacji. Wszyscy troje mieli zapoznać się z całą rzeczywistością pastoralną, aby w szukaniu odpowiedzi na dylematy misyjne wzajemnie się uzupełniać i ubogacać. Jak można się domyślić, nie było to łatwe, ale przecież nie było też niemożliwe.⁸

Życie we wspólnocie ze względu na Ewangelię i to jeszcze na misjach, czyli z daleka od ojczyzny, wymagało od Zbyszka i Michała niemałej odwagi. Podjęcie się takiego wyzwania, choć zakładało zgodę na krzyż życia, na trwanie w bliskości ze współbratem, umożliwiało też wzajemne poznanie się i przejście od postawy egoizmu do dawania siebie, postawy przecież tak bliskiej św. Franciszkowi, który wielokrotnie podkreślał, że bracia winni wieść życie w zgodzie z Ewangelią.⁹

Pewien franciszkanin¹⁰ nauczał, że istnieją takie znaki, które potrzebują wiary, żeby zobaczyć w nich

Boga, np. aby dostrzec Jezusa w hostii właśnie konieczna jest wiara. Twierdził on, że są również inne znaki bardzo czytelne w ukazywaniu Boga i już jej tak bardzo nie wymagające. Mowa tu o wspólnocie osób, które są zjednoczone i dla których braterska miłość jest regułą życia. Ten znak może otworzyć oczy na Boga nawet niewierzącym. Patrząc na świadectwo życia braterskiego i wczytując się w literaturę o wspólnocie z Pariacoto, można się przekonać, iż nie pozostawała ona na poziomie znanego w kręgach osób konsekrowanych łacińskiego powiedzenia: *Mea maxima paenitentia vita comunis*, co w przekładzie na język polski znaczy: „Moją największą pokutą jest życie wspólne”¹¹, lecz raczej parafrazując tę maksymę należałoby powiedzieć, iż dla tamtych zakonników, pomimo różnic i codziennych kłopotów, „życie wspólne było ich największą radością”.

Modlitwa wiernych...

Ojciec nasz...

Modlitwa

Bójcie się Pana i cześć Mu oddajcie.
Godzien jest Pan otrzymać sławę i cześć.
Wszyscy, którzy boicie się Pana, chwalcie Go.
Bądź pozdrowiona, Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą.
Chwalcie Go niebo i ziemia.
Chwalcie, wszystkie rzeki, Pana.
Błogosławcie, synowie Boży, Pana.
Oto dzień, który Pan uczynił; radujmy się w nim i weselmy.
Alleluja, alleluja, alleluja! Król Izraela!
Wszelki duch niech chwali Pana.
Chwalcie Pana, bo jest dobry.
wszyscy, którzy to czytacie, błogosławcie Pana.
Wszystkie stworzenia, błogosławcie Pana.
Wszystkie ptaki powietrzne chwalcie Pana.
Wszyscy słudzy, chwalcie Pana.
Młodzieńcy i panny, chwalcie Pana.
Godzien jest Baranek, który został zabity,
odebrać sławę, chwałę i cześć.
Błogosławiona niech będzie święta Trójca
i nierozdzielna Jedność.
Święty Michale Archaniele, broń nas w walce.
Amen.

Błogosławieństwo

¹ L. Iriarte, *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998, ss. 32-33.

² Por. L. Hardick, J. Terschlüsen, K. Esser, *Franciszkańska Reguła Życia*, Niepokalanów 1988, s. 48.

³ Por. M. Hubaut, *Francisco y sus hermanos, un nuevo rostro de la misión*, SelFr 34 (1983), s. 15.

⁴ L. Iriarte, *Powołanie franciszkańskie. Synteza ideałów św. Franciszka i św. Klary*, Kraków 1999, ss. 199. 202-216.

⁵ Por. K. Esser, *Temas espirituales*, Oñate (Guipúzcoa) 1980, ss. 204-206.

⁶ J. R. Bar - J. Wysoczański, *Znak miłości w Peru. Życie i męczeństwo dwóch kapłanów franciszkańskich w Peru 1991 r.*, Kraków 1995, s. 98

⁷ Tamże, ss. 103. 106-107.

⁸ Por. J. Wysoczański - A. Friso, *Frati martiri. Una storia francescana nel racconto del terzo compagno*, Padova 2013, ss. 151-152.

⁹ Por. J. R. Bar - J. Wysoczański, *Znak miłości w Peru. Życie i męczeństwo dwóch kapłanów franciszkańskich w Peru 1991 r.*, dz. cyt., s. 107.

¹⁰ O. Janusz Jędryszek OFM Conv.

¹¹ http://www.orionisci.rel.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=115&Itemid=128